

EQUAL » PROJEKT CZARNA OWCA

Resocjalizacja przez ochronę przyrody

■ Krzysztof Konieczny

prezes Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Przyrody „proNatura”, współtwórca projektu „Czarna owca. Skazani na ochronę przyrody”, przyrodnik z zawodu i zamilowania

Projekt ochrony przyrody połączony z resocjalizacją i nabywaniem nowych umiejętności zawodowych był pewnym eksperymentem. Dziś można śmiało stwierdzić, że się udał. Pomysł można naśladować w wielu innych zakładach karnych w Polsce.

Narodził się on kilka lat temu. Początkowo Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „proNatura” angażowało do prac związanych z ochroną przyrody strażaków i rolników. Szukaliśmy jednak ochotników do wycinki krzaków na łąkach. W tym czasie w zakładzie karnym w Wołowie zamknięto hodowlę świń. Pojawił się pomysł, aby skazani zajęli się hodowlą owiec, gdyż przepisy dotyczące chowu nie są tak restrykcyjne jak w przypadku świń. Tak powstał pierwszy program „Czarna owca. Program resocjalizacji poprzez czynną ochronę przyrody”. Miał na celu rozwinięcie hodowli owiec. Pierwsze zwierzęta pojawiły się w zakładzie karnym w 2003 r. W 2004 r. zdobyli-

śmy dofinansowanie z Globalnego Funduszu na rzecz Środowiska (GEF). Wtedy było blisko to 50 tys. dol. Za te pieniądze kupiliśmy trochę sprzętu rolniczego, piły spalinowe i kosiarki ręczne do wykaszania podmokłych łąk. Przebudowaliśmy też pomieszczenia oraz zrobiliśmy nowe dachy w ovczarniach. W prace zaangażowaliśmy skazanych.

Szkolenia z EQUAL

W 2004 r. mogliśmy skorzystać z funduszu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Powstał wtedy program „Czarna owca. Skazani na ochronę przyrody”. Była to nowa propozycja. Poprzedni program dotyczył wyłącznie ochrony przyrody i resocjalizacji. Skazani byli zaangażowani do wypasu owiec, hodowli ginących ras owiec, np. wrzosówki, prac na łąkach na użytku ekologicznym Dolina Juszki. Oczywiście pod nadzorem pracowników cywilnych i funkcjonariuszy. Skazani byli zainteresowani zdobywaniem nowych umiejętności oraz angażowaniem się w pracę. Gdy powstał drugi program, zaproponowaliśmy skazanym 29 różnych szkoleń do wyboru.

Zanim wzięli w nich udział, musieli przejść weryfikację. Odwiedzali lekarza medycyny pracy oraz komisję penitencjarną. Ko-

Dla wielu więźniów program był jedyną szansą zetknięcia się z pracą i zdobycia nowych kwalifikacji

misje musiały zastanowić się, czy jeśli skazany wyjdzie poza mury więzienia, będzie miał możliwość kontaktowania się z grupami przestępczymi, czy jest niebezpieczeństwo ucieczki, czy rokuje nadzieje. Zgłosiło się wielu chętnych. Przywożono nam więźniów z innych zakładów karnych z Dolnego Śląska. Nie wszyscy jednak spełniali kryteria.

Odnaleźć się na rynku

Staraliśmy się, aby szkolenia były tak zbudowane, aby skazani mogli uczestniczyć w ochronie przyrody. Na przykład w ramach kursu ślusarza i spawacza produkowali wyplaszacze ptaków. Montuje się je na koszącym ciągniku w taki sposób, aby ptaki, pisklęta i inne zwierzęta miały szansę uciec przed kosiarką. Takie wyplaszacze wykonane na kursach rozdaliśmy rolnikom z Doliny Baryczy uczestniczą-

cych w programach rolno-środowiskowych. Prowadziliśmy też kursy hodowli owiec, gastronomiczne, budowlane, obróbki metalu i pamiątkarskie. Kierowane były w większości do skazanych, którym kończył się niebawem wyrok i mieli wyjść w ciągu najbliższego roku na wolność. Naszym celem było, aby jak najszybciej znaleźli się na rynku pracy. Jedynie kurs pamiątkarski był adresowany do skazanych z większym wyrokiem, aby stworzyć wśród nich kadre, która będzie znana się na rzemiośle, np. na technikach filcowania wełny czy czerpania papieru. Wszystko po to, aby skazani mogli przekazywać swoją wiedzę tym, którzy trafią do zakładów karnych.

Praktyczne umiejętności

Skazani wykonalni w drewnie lipowym płaskorzeźby zwierząt, które teraz zdobył Rolnicze Centrum Edukacyjne we wsi Trzcianica. Budynek tego centrum wyremontowali również więźniowie w ramach kursów. Prowadziliśmy też równoległe kursy dla rolników z Doliny Baryczy. Przeszkoliliśmy blisko 100 osób z zakresu programów rolno-środowiskowych.

Skazani mieli również do dyspozycji szkolenia z umiejętności miękkich.

Podczas tych zajęć uczyli ich, jak pisać życiorys, jak uwierzyć w siebie, jak szukać pracy. Szkolenia prowadzili psychologowie i terapeuci. Były też kursy językowe nastawione na naukę słówek z dziedziny zawodu.

Kursy były początkiem pewnej drogi. Przygotowując dla więźniów np. kurs budowlany, zorganizowaliśmy centrum prawno-finansowe. Gdy opuszczą mury więzienia, będą mogli skorzystać z pomocy prawników i doradców w sprawie odnalezienia się na rynku pracy.

Owce nie muszą zarabiać

W tej chwili w gospodarstwie pomocniczym jest ok. 400 owiec. Dużą grupę stanowią owce wrzosówki ginące, które są pod ochroną. Dla urozmaicenia hodujemy jeszcze kozy, konie, koniki polskie i dwa osiolki. Więźniowie wykonują przy owcach różne czynności: przygotowują paszę, czyszczą racice, strzygą. Uczą się też odbierania porodów, karmienia młodych. Część zwierząt sprzedaje się na mięso. Nie ma z tego dużych pieniędzy. Próbujemy utrzymać stado. Nie musi na siebie zarabiać. Ważne jest też, że skazani mają zajęcia. Niektórzy szybko pojmują, o co chodzi w hodowli zwierząt. Są też jednak tacy, którzy nie mają do nich podejścia.

Dziennik

Śr. nakład 150000 egz.

Zasięg ogólnopolski



W zdecydowanej większości lubią jednak swoją pracę. To szansa na wyjście z celi, nauczenia się czegoś nowego.

W ramach programu więźniowie mogli też uczestniczyć w kursach obsługi piły i kosi spalinowej. Mieli zajęcia w lesie pod nadzorem pracowników Lasów Państwowych. Pracowali na łąkach przy zakładzie karnym i tych, które są w posiadaniu naszego towarzystwa. Łącznie było to 400 ha łąk. Tereny, które od lat nie były użytkowane, doprowadziliśmy do porządku przyjaznego przyrodzie. To ważne, bo łąki są naturalnym środowiskiem dla określonych gatunków ptaków czy motyli. Gdy zarastają, brakuje żerowisk dla bocianów, miejsca rozrodu dla derkaczy i czajek.

W ramach projektu zorganizowaliśmy również kurs pozyskiwania biomasy. Mamy maszynę, w której mielimy gałęzie na drobne zrąbki. Zbudowaliśmy też kotłownię na biomasę w szkole na wsi.

Praca w ramach ochrony przyrody to dla więźniów szansa na wyjście z celi i nauczenie się czegoś nowego

Co dalej?

Łącznie przez kilka lat przeszkoliliśmy kilkuset skazanych. Wśród tej grupy były także osoby z poważniejszymi wyrokami, które miały kilka miesięcy do wyjścia. Dla nich była to jedyna szansa, aby zetnąć się z pracą, zdobyć nowe kwalifikacje. Nie mieliśmy większych problemów z więźniami. System wyboru skazanych i kwalifikacji do kursu spełnił swoją rolę.

Skazani dopiero wychodzą na rynek, więc na razie trudno mówić o konkretnych efektach naszych szkoleń. Wiemy jednak, że część aktywnie szuka pracy, znajduje ją i zarabia na życie.

Projekt „Czarna owca. Skazani na ochronę przyrody” już się skończył. Pozostała jednak baza lokalowa i doświadczenia. Chcemy korzystać z tego zaplecza. Właśnie rozpoczynamy kurs pszczelarski dla więźniów w Centrum Kształcenia Ustawicznego przy Zakładzie karnym w Wołowie.

Partnerzy projektu: Program Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju UNDP Polska, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „proNatura”, Zakład Karny w Wołowie, Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej we Wrocławiu, Stowarzyszenie Inicjatywa Samorządowa „Razem”

Dziennik

Śr. nakład 150000 egz.

Zasięg ogólnopolski

